

Jan L. Bednarczyk*

PROBLEMATYKA SLUMPFLACJI
W ŚWIELE ROZWOJU ZACHODNIEJ TEORII EKONOMII
W LATACH SIEDEMDZIESIĄTYCH

Jednym z najważniejszych i, jak się okazuje, najtrudniejszym do rozwiązania problemem, przed którym stanęła zachodnia teoria ekonomii w ostatnim dziesięcioleciu, jest problem tzw. slumpflacji. Terminem tym określa się proces jednoczesnego przyspieszania tempa wzrostu cen i wzrostu bezrobocia, który ujawnił się w czołowych krajach kapitalistycznych już w połowie lat sześćdziesiątych i który z różnym nasileniem (w zależności od kraju i okresu badawczego) trwa do dziś. Od momentu pojawienia się problemu slumpflacji wywołuje on szczególnie istotne reperkusje zarówno dla teorii, jak i polityki stabilizacji gospodarczej w kapitalizmie.

Stojąc na gruncie zasad ekonomii keynesowskiej, wyjaśnienie problemu slumpflacji jest praktycznie niemożliwe, gdyż system keynesowski dopuszcza możliwość wzrostu cen tylko w sytuacji, gdy rośnie ogólny popyt, w warunkach pełnego wykorzystania potencjału produkcyjnego. Natomiast w wypadku slumpflacji ceny rosną, pomimo zastoju lub nawet spadku wielkości ogólnego popytu i produkcji, przy istnieniu (często znacznych) nie wykorzystanych zdolności produkcyjnych. Podejmowane przez koła rządzące rozwiniętych państw kapitalistycznych w latach siedemdziesiątych próby pobudzania wzrostu gospodarczego i obniżania bezrobocia za pomocą stymulacji popytu (np. poprzez wzrost wydatków rządowych) przynosiły przeważnie nikłe rezultaty, ich skutkiem było natomiast wyraźne przyspieszanie dynamiki cen.

Brak możliwości zadowalającego wyjaśnienia zjawiska slumpfla-

*Dr hab., Instytut Ekonomii i Organizacji, Wyższa Szkoła Inżynierska w Radomiu.

cji z użyciem keynesowskich zasad analizy ekonomicznej, a także niepowodzenia polityki gospodarczej nawiązującej do keynesizmu w zwalczaniu głębokich zaburzeń rozwoju gospodarki kapitalistycznej w latach siedemdziesiątych, stały się dla części ekonomistów burżuazyjnych powodem do ataku na samą ideę interwencjonizmu państwowego, rozumianego jako wszelka krótko- i średniookresowa ingerencja państwa w życie gospodarcze. W miarę upływu lat siedemdziesiątych, coraz większą popularność zaczął zdobywać pogląd, że ingerencja państwa w życie gospodarcze (niezależnie od tego, czy chodzi o d o r a ż n ą politykę pieniężną, fiskalną czy dochodową) nie tylko nie spełnia zamierzonych celów, lecz wręcz jest czynnikiem destabilizującym gospodarkę, gdyż zakłóca działanie mechanizmu rynkowego, który na dłuższą metę jest w stanie samoczynnie utrzymać system gospodarczy na ścieżce stabilnego wzrostu.

Podstawą teoretyczną, na której opierają swe sądy ekonomiści burżuazyjni będący w opozycji do ekonomii keynesowskiej, są zasady ekonomii neoklasycznej, a szczególnie zasady tzw. nowoczesnej teorii ilościowej pieniądza, rozwiniętej przez Milтона Friedmana i jego współpracowników (tzw. nurt monetarystyczny). Zgodnie z poglądami zwolenników nurtu monetarystycznego, jedynie s t a b i l n a i d ł u g o o k r e s o w a p o l i t y k a p i e n i ę ż n a nie pozostaje w sprzeczności z ideą gospodarki kapitalistycznej, a więc na niej oraz na automatyzmach wolnego rynku powinny skupić się koła rządzące, chcąc skutecznie przeciwstawić się zjawisku slumpflacji i innym zaburzeniom gospodarki kapitalistycznej. Inaczej mówiąc, postuluje się, aby zachodnia teoria ekonomii i polityka gospodarcza przestały upatrywać w popycie (zależnym w dużym stopniu od automatycznych decyzji władz państwowych) główny czynnik napędowy wzrostu gospodarki kapitalistycznej (odstąpiły od tzw. ekonomii popytu) i zajęły się "ekonomią podaży", której dominującym elementem jest stałe odwoływanie się do automatyzmów rynku, jako jedynego kryterium podejmowania decyzji gospodarczych.

Niezależnie od siły, z jaką konserwatywne kręgi w krajach kapitalistycznych usiłują forszować doktrynę monetarystyczną, jako wytyczną polityki gospodarczej, a nawet filozofię społeczną, istnieją uzasadnione podstawy, aby wątpić w powodzenie tej doktryny na polu walki ze slumpflacją. Zarówno w Wielkiej Brytanii, jak i

Tabela 1

Wybrane wskaźniki zmian w gospodarce Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii
w latach 1979-1983

Wyszczególnienie	Stany Zjednoczone					Wielka Brytania				
	1979	1980	1981	1982	1983	1979	1980	1981	1982	1983
Stopa wzrostu realnego PNB (w %) ^a	2,8	-0,1	1,9	-1,75	2,3 ^a	1,4	-1,4	-2,2	0,5	1,5 ^a
Deficyt budżetowy (w % globalnej wielkości PNB)	0,6	-1,3	-1,0	-3,7	-4,4 ^b	-3,1	-3,2	-2,0	-2,0	-2,1 ^b
Stopa inflacji (w %) ^c	11,3	13,5	10,4	4,0	2,4 ^d	13,4	18,0	11,9	5,0	4,2 ^d
Stopa bezrobocia (w %)	5,7	7,0	7,6	9,5	9,5 ^d	5,7	7,3	11,3	12,0	12,4 ^d

* PNB - produkt narodowy brutto; a - dane za okres 12 miesięcy do czerwca 1983 r.; b - prognoza; c - indeks cen dóbr konsumpcyjnych; d - dane za okres 12 miesięcy do lipca 1983 r.

Źródło: OECD Economic Outlook, nr 27-32 [Paris]; "The Economist", 27 August - 2 September 1983, s. 73-74.

w Stanach Zjednoczonych, a więc w krajach, które usiłowały w najbardziej ortodoksyjnej formie przenieść monetaryzm do praktyki gospodarczej, musiano dokonać jednak znacznych odstępstw od ortodoksji doktrynalnej, gdyż zasady monetaryzmu okazały się z jednej strony trudne do zastosowania w praktyce, a z drugiej strony, efekty stosowania tych zasad okazały się znacznie słabsze (przynajmniej jak dotąd) niżby to wynikało z przewidywań teoretyków i zwolenników tego kierunku ekonomicznego. Podejmowane przez koła rządzące państw zachodnich próby powstrzymywania inflacyjnego wzrostu cen poprzez regulację ilości pieniądza w obiegu powodują przede wszystkim widoczne ograniczanie aktywności gospodarczej i wzrost bezrobocia, czego w żaden sposób nie można uznać za sukces "ekonomii podaży" (por. tab. 1).

W świetle dających się zauważyć niepowodzeń doktryny monetarystycznej w dziedzinie walki ze slumpflacją, powstaje pytanie o przyczyny, które leżą u podstaw widocznego rozdzwielu między oczekiwaniami a rzeczywistymi skutkami stosowania tej doktryny w praktyce. Można - jak się wydaje - wskazać na co najmniej trzy takie przyczyny, tj.:

- a) błędy w samych założeniach teoretycznych, na których bazuje monetarystyczna doktryna polityki gospodarczej;
- b) sprzeczność między postulatami kierunku monetarystycznego dla polityki gospodarczej a historycznymi tendencjami rozwoju gospodarki kapitalistycznej;
- c) zaostrzenie się sprzeczności interesów między kapitałem i światem pracy na tle monetarystycznej regulacji gospodarki.

1. Neoklasyczna teoria slumpflacji i jej ograniczenia

Główną hipotezą, na której opierają w ostatnim okresie swoje postulaty dla praktyki gospodarczej przeciwnicy ingerencji państwa w życie gospodarcze, jest niewątpliwie hipoteza, zakładająca istnienie w gospodarce kapitalistycznej tzw. naturalnej stopy bezrobocia. Twórcami tej hipotezy są Milton Friedman¹ oraz Edmund Phelps², chociaż jej pierwowzory (w odniesieniu do stopy procen-

¹ Zob. M. F r i e d m a n, "The Role of Monetary Policy", "American Economic Review", March 1968.

² E. P h e l p s, "Phillips Curve, Expectations of Infla-

towej) występują zarówno w dorobku naukowym Knuta Wicksella, jak i Johna M. Keynesa. Zarówno M. Friedman, jak i E. Phelps uważają, że dla każdej gospodarki istnieje określona stopa bezrobocia, osiągnięcie której gwarantuje zrównoważony wzrost gospodarczy w długim okresie czasu. Osiągnięcie "naturalnej" stopy bezrobocia nie oznacza przy tym bynajmniej pełnego zatrudnienia w tym znaczeniu, że znajdują zatrudnienie wszystkie osoby w wieku produkcyjnym, chętne do podjęcia pracy. Oznacza tylko istnienie równowagi pomiędzy poszukującymi pracy i ilością ofert pracy, przy danej stawce płac. Wszelkie odchylenie tzw. rynkowej stopy bezrobocia od poziomu "naturalnego" (zarówno w górę, jak i w dół) mogą mieć jedynie charakter przejściowy i stanowią główną przyczynę zakłóceń równowagi zarówno na rynku pieniężnym, jak i rynku dóbr i usług. Sama "naturalna" stopa bezrobocia nie jest - zdaniem twórców tej koncepcji - wielkością niezmienną, lecz zmienia się powoli, gdyż określona jest przez czynniki (tzw. realne), które cechuje względnie wysoka stabilność. Do czynników tych należy np. stopa wzrostu płac realnych, która koresponduje z długookresową tendencją wzrostu akumulacji i postępu technicznego, a także istniejąca charakterystyka rynku pracy i rynku dóbr (w tym względy osłabiające ich "doskonałość"), koszty zbierania informacji wolnych miejscach pracy i istniejących zasobach siły roboczej, system zabezpieczeń społecznych przed bezrobociem, a także koszty potencjalnej mobilności zasobów pracy w przekroju zawodowym itp.³

Zakładając, że na krótki i średni dystans "naturalna" stopa bezrobocia nie ulega zmianie, przeciwnicy interwencjonizmu państwowego uważają, iż głównym czynnikiem powodującym odchylenie "rynkowej" stopy bezrobocia od poziomu "naturalnego" i powodującym tym samym zaburzenia wzrostu gospodarki kapitalistycznej jest ekonomiczna działalność państwa kapitalistycznego⁴. Podstawowym celem państwa kapitalistycznego w okresie powojennym była realizacja polityki tzw. państwa dobrobytu. W ramach realizacji tej polityki rządy państw kapitalistycznych stawiały sobie na celu między innymi osiągnięcie przez gospodarkę pełnego zatrudnienia, roz-

tion and Optimal Unemployment over Time, "Economics", August 1957.

³ Zob. Friedman, op. cit., s. 8.

⁴ Por. M. Friedman, Nobel Lecture: Inflation and Unemployment, "Journal of Political Economy" 1977, no 3.

niemego jako zatrudnienie całej ludności w wieku produkcyjnym, przy danej minimalnej stawce płac oraz stabilności cen. Cele te były jednak ze sobą sprzeczne, gdyż pełne zatrudnienie usiłowano osiągnąć drogą ekspansywnej polityki budżetowej, co z kolei prowadziło do podsyćania inflacji. Zagadnienie to ma aspekt krótko- i długookresowy.

Jeśli np. koła rządzące określonego kraju chciały obniżyć stopę bezrobocia, dokonywały tego drogą zwiększenia wydatków publicznych, co prowadziło do wzrostu ogólnego popytu. Wzrost popytu na określone dobra i usługi prowadził nie tylko do zwiększenia produkcji i podaży tych dóbr, ale z reguły również do podwyżki ich cen, a także oddziałował na wzrost podaży i cen innych dóbr oraz usług nabywanych przez dostawców państwowych. W związku ze wzrostem ogólnego popytu i produkcji w gospodarce zwiększał się nacisk na rynek pracy, co prowadziło do wzrostu płac nominalnych i wtórnie oddziaływało na ceny dóbr i usług. Efektem określonego zwiększenia wydatków państwowych na dobra i usługi było więc zarówno zwiększenie produkcji i zatrudnienia, jak i wzrost ogólnego poziomu cen oraz płac. Skala wzrostu produkcji oraz cen była różna w zależności od skali wzrostu wydatków. Wzrost produkcji był jednak przejściowy, bowiem wskutek wzrostu cen i płac pogarszała się w końcu opłacalność produkcji, w związku z czym zarówno produkcja, jak i zatrudnienie osiągały poziom wyjściowy lub tylko nieznacznie wyższy od wyjściowego. Inaczej zachowywały się tylko ceny i płace, które raz pobudzone do wzrostu wykazywały minimalną tendencję do spadku. Tak więc - zdaniem przeciwników ingerencji państwa w życie gospodarcze - podejmowane przez państwo doraźne próby likwidacji bezrobocia drogą ekspansji polityki budżetowej przynosiły jedynie krótkookresowe wyniki w dziedzinie produkcji i zatrudnienia, natomiast na trwałe podnosiły ogólny poziom cen.

Zarysowany wyżej mechanizm sprzeczności w dziedzinie realizacji dwóch podstawowych celów polityki gospodarczej działał - zdaniem krytyków interwencjonizmu państwowego - z tym większą siłą, z im większą uporczywością koła rządzące państw kapitalistycznych ponawiały próby realizacji polityki pełnego zatrudnienia w praktyce. Poza tym zarysował się nowy aspekt tej polityki. Jeszcze w latach pięćdziesiątych podmioty gospodarcze wierzyły w powrót cen do "normalnego" poziomu, to jest takiego, jaki istniał przed wojną; nie tworzyły więc systemu instytucjonalno-financego zabezpiecza-

jącego przed ruchem cen w górę, co osłabiało dynamikę wzrostu cen. Jednak z czasem (z grubsza biorąc od lat sześćdziesiątych) sytuacja uległa zmianie. Przewidywanie inflacji stało się normalną cechą transakcji dokonywanych na rynku. Zaczęto w związku z tym tworzyć cały system instytucjonalno-finansowy, zabezpieczający przed inflacją, mający zmniejszyć ryzyko straty w związku ze wzrostem cen, co z kolei zaczęło wtórnie oddziaływać w kierunku wzrostu inflacji. W miarę nasilania się inflacji, władze - pod presją różnych grup nacisku - podejmowały usilne działania w kierunku jej ograniczenia. Polityka ta powodowała jednak w efekcie jedynie zmiany stopy wzrostu cen (zmienność inflacji) oraz powstawanie różnic w ocenie przez uczestników rynku wysokości inflacji, jaka może zaistnieć w przyszłości, co znów wtórnie - poprzez usprawnianie zabezpieczeń (np. indexing) - oddziaływało w kierunku dalszego pobudzania wzrostu cen.

W miarę potęgowania się inflacji coraz trudniej było też realizować doraźną politykę "pełnego zatrudnienia". Co więcej, stopa bezrobocia zaczęła wykazywać tendencję do systematycznego wzrostu. Powodowane to było głównie oddziaływaniem czynników wzmagających niepewność oraz pogarszających efektywność gospodarowania i w konsekwencji podnoszących wysokość samej "naturalnej" stopy bezrobocia. Do czynników tych zalicza się "sztywność" cen (wynikającą z indeksacji), ograniczenia informacyjnej funkcji cen, a szczególnie ograniczenie informacji na temat cen względnych (rzucające na możliwość optymalnej alokacji zasobów), a wreszcie rządową administrację niektórymi cenami (umożliwiającą prowadzenie nieefektywnych z ekonomicznego punktu widzenia działań gospodarczych). Zatem, próby realizacji przez państwo kapitalistyczne niemożliwych do osiągnięcia celów społecznych i gospodarczych oraz eskalacja ingerencji państwa w życie gospodarcze prowadziły do ograniczenia zdolności rynku kapitalistycznego do samoregulacji, pogorzenia ogólnej efektywności gospodarowania, nieracjonalnego wykorzystywania zasobów, a w konsekwencji do podsywania wzrostu cen, stagnacji gospodarczej oraz wzrostu bezrobocia, czyli nasilania zjawiska slumpflacji na skalę, która od połowy lat siedemdziesiątych zagrażała całkowitym rozkładem rynku i kapitalistycznego systemu gospodarczego.

Monetaryści i inni przeciwnicy ingerencji państwa w życie gospodarcze uważają, że jedyną obroną przed taką ewentualnością jest

stopniowe zaniechanie przez państwo doraźnych, krótko- i średnio-okresowych działań, mających na celu ograniczenie inflacji i wzrostu bezrobocia. Wprowadzenie zaniechania tych działań nie spowoduje bezpośrednio powrotu cen i bezrobocia do tzw. stanu "normalnego", to jednak pozwoli ustabilizować oczekiwania podmiotów gospodarczych (będących w tej koncepcji głównym motorem napędowym wzrostu cen) i co za tym idzie - stopę wzrostu cen. Pozwoli wyeliminować wiele innych zakłóceń systemu cen (przywróci cenom ich funkcję informacyjną) i stworzy warunki do powrotu stopy bezrobocia do poziomu "naturalnego". Gospodarka znajdzie się w tzw. okresie przejściowym z wysoką, lecz stabilną stopą inflacji i niższą niż poprzednio stopą bezrobocia. Dalsze ograniczanie inflacji (aż do wartości zerowej) i stopy bezrobocia (do stanu "naturalnego") będzie się odbywało w miarę stopniowego odchodzenia przez państwo od bezpośredniej regulacji cen i płac oraz tworzenia instytucjonalnych warunków, zabezpieczających przed ryzykiem cenowym (np. poprzez doskonalenie indeksacji).

Przedstawiony wyżej w ogólnym zarysie teoretyczny model slump-fiacji, opiera się na hipotezie "naturalnej" stopy bezrobocia, który zyskał tak szeroką aprobatę w zachodniej teorii ekonomii w latach siedemdziesiątych, zawiera jednak - jak się wydaje - zbyt wiele niejasności aby mógł stać się podstawą skutecznnej walki z bezrobociem i inflacją. Przede wszystkim wysoce sporna jest kwestia, czy wolny rynek kapitalistyczny jest rzeczywiście w stanie samoczynnie zapewnić na dłuższą metę pełne wykorzystanie zasobów w gospodarce (w tym zasobu siły roboczej), chociażby na poziomie "naturalnej" stopy bezrobocia. Pomijając nawet historyczne doświadczenia gospodarki kapitalistycznej w tym względzie (w tym doświadczenia wielkiego kryzysu), wydaje się wątpliwe, czy w obecnych warunkach kapitalizmu monopolistycznego zaniechanie przez państwo polityki dochodowej, a głównie ingerencji w dziedzinie cen, spowodowałoby, że ceny stałyby się "giętkie", odzwierciedlały jedynie społeczne koszty produkcji i wskazywały kierunki oraz umożliwiałby optymalne zastosowanie środków, zarówno z punktu widzenia kapitalistów, jak i świata pracy. Odyby tak było w istocie, wówczas zmiany w strukturze produkcji, a także w jej opłacalności (przy stabilnym wzroście popytu w związku ze stałym wzrostem podaży pieniądza), mogłyby przynajmniej w krótkim i średnim okresie doprowadzić do ogólnego wzrostu produkcji i zatrudnienia, przy

względnie stabilnych cenach. Problem jednak w tym, że wielkie przedsiębiorstwa kapitalistyczne rzadko traktują cenę jako "dane", lecz usiłują oddziaływać na nią poprzez odpowiednie kształtowanie podaży. W krańcowych przypadkach pełnej lub prawie pełnej monopolizacji produkcji, cena odzwierciedlałaby nie społeczne koszty produkcji, lecz po prostu "siłę monopolu". Nadal nie pełniłaby funkcji informacyjnej i nie mogłaby też stać się podstawą do ukształtowania się "optymalnej" wielkości produkcji oraz "optymalnej" alokacji zasobów, zwąwszy jeszcze, że przedsiębiorstwa monopolistyczne posiadają znaczne możliwości utrudniania "wejścia" na ich rynek przedsiębiorstwem konkurencyjnym. Zatem, zaniechanie przez państwo polityki dochodowej oznaczałoby w tym wypadku czystą korzyść dla monopolu, który nie musiałby "dzielić się" z państwem dochodami i jednocześnie - poprzez manipulację produkcją i zatrudnieniem - mógłby wywierać presję na świat pracy w kierunku obniżenia płac i podwyższania zysków. W konsekwencji, jeśli tego typu polityka nie prowadziłaby nawet do podwyższenia inflacji, to z całą pewnością oddziaływałaby w kierunku wzrostu bezrobocia i pauperyzacji klasy robotniczej. Na dłuższą metę produktem tej polityki stałyby się z całą pewnością zakłamanie popytu i głębokie kryzysy nadprodukcji. Zatem, strategia wielkich przedsiębiorstw monopolistycznych, polegająca na możliwości manipulacji wielkością produkcji, wydaje się zaprzeczać entuzjazmowi, z jakim przeciwnicy polityki dochodowej państwa kapitalistycznego wydają się wierzyć w możliwość rozwiązania przez mechanizm wolnego rynku kapitalistycznego problemu pełnego zatrudnienia zasobów produkcyjnych.

Dруга wątpliwość nasuwa się w związku z niemożliwością dokładnego określenia wysokości "naturalnej" stopy bezrobocia. Ustala się ona bowiem ex post w wyniku wolnej gry sił rynkowych. W praktyce jednak neoklasyczna koncepcja siłupfłacji, która w swych założeniach ma ukazywać możliwości rozwiązania problemu bezrobocia, po prostu przyjmuje już na wejściu istnienie (i to wysokiego!) bezrobocia, jako czegoś zupełnie "naturalnego", skupiając się w praktyce na problemie relatywnie mniej ważnym, tj. ograniczaniu inflacji. Mało przekonujące brzmi też, że ograniczenie inflacji doprowadzi na dłuższą metę do zmniejszenia bezrobocia (między innymi poprzez zmniejszenie się wielkości "naturalnej" stopy bezrobocia), gdyż we współczesnej gospodarce kapitalistycznej działają permanentnie czynniki, które w warunkach likwidacji bufora, jakim jest

polityka dochodowa państwa, będą zdecydowanie oddziaływały w kierunku wzrostu bezrobocia. Do takich czynników należą między innymi wspomniane wyżej praktyki wielkich przedsiębiorstw w dziedzinie kształtowania produkcji, a także wielkie zaburzenia gospodarcze, niezależne od sytuacji panującej na rynku (tzw. zaburzenia egzogeniczne). Każde wielkie zaburzenie w dziedzinie handlu zagranicznego, rolnictwa, wydatków zbrojeniowych czy też postępu technicznego będzie, przynajmniej na krótki i średni dystans, generatorem niepewności i zakłócenia "doskonałego" rozegrania przez podmioty gospodarcze warunków panujących na rynku. Dopóki podmioty gospodarcze nie zdobędą odpowiedniej informacji, potrzebnej do modyfikacji decyzji gospodarczych - co wymaga czasu i być może kosztów - będą wykazywały dużą ostrożność w dziedzinie planowania ekspansji na dłuższy dystans. Ponieważ tzw. zakłócenia zewnętrzne (szczególnie w dziedzinie handlu zagranicznego i zbrojeń) powtarzają się dość często, można przypuszczać, że będą trwale oddziaływać na stopę wzrostu bezrobocia powyżej poziomu "naturalnego". W zależności od siły zakłóceń i szybkości reakcji podmiotów gospodarczych na te zakłócenia, gospodarki krajów kapitalistycznych będą przeżywały mniej lub bardziej ostre załamania koniunktury, co grozi powrotem do podobnej cykliczności rozwoju, jaka miała miejsce do Wielkiego Kryzysu.

Podobny wpływ na gospodarkę kapitalistyczną może wywierać również sytuacja na rynku pieniężnym, której dominującym elementem, zgodnie z neoklasycznym modelem alupflacji, jest ścisła regulacja podaży pieniądza. Z doświadczeń gospodarki Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii w latach osiemdziesiątych wynika, że wprowadzenie ścisłej regulacji podaży pieniądza wcale nie musi prowadzić do zmniejszenia niepewności oraz ogólnej stabilizacji "otoczenia", w którym funkcjonują podmioty gospodarcze. Osłabieniu dynamiki wzrostu cen towarzyszy bowiem zwiększenie zarówno częstotliwości, jak i amplitudy wahań stóp procentowych, będące bezpośrednim skutkiem ograniczania przez państwo interwencji na rynku rządowych papierów wartościowych. Ponieważ fluktuacje stóp procentowych zwiększają ryzyko straty potencjalnych przychodów z alternatywnego zastosowania kapitału, prowadzą one (obok takich czynników jak wielkość deficytu budżetowego czy polityka kursu walutowego) do wzrostu średniego poziomu stóp procentowych, co samo w sobie może stanowić istotny czynnik określający zarówno tempo wzrostu gospodar-

czego, jak i poziom zatrudnienia w gospodarce w długim okresie czasu. Zatem, można stwierdzić, że w samych założeniach neoklasycznego modelu slumpflacji, opartego na hipotezie "naturalnej" stopy bezrobocia, tkwią elementy pozwalające wątpić w jego przydatność w likwidacji problemów rosnącego bezrobocia i inflacji. Jeżeli nawet - z teoretycznego punktu widzenia - koncepcja ta mogłaby się okazać przydatna w dziedzinie walki z inflacją, to z całą pewnością nie przewiduje ona wystarczająco skutecznych środków, które pozwalałyby na pełne wykorzystanie zasobów ekonomicznych (w tym zasobu siły roboczej) i to nawet na poziomie "naturalnej" stopy bezrobocia. O podkreślanym często przez zwolenników tej koncepcji "optymalnym" wykorzystaniu zasobów nie może być mowy, chociażby ze względu na kryjące się w niej niebezpieczeństwa permanentnych załamów popytu i produkcji.

2. Postulaty kierunku monetarystycznego a historyczne tendencje rozwoju gospodarki kapitalistycznej

Druga grupa przyczyn, które leżą u podstaw niepowodzeń kierunku monetarystycznego w dziedzinie stabilizacji rozwoju gospodarczego państw kapitalistycznych, wynika z relacji niektórych postulatów, jakie kierują monetaryści dla praktyki gospodarczej, do obiektywnych, historycznych tendencji, jakie występują w rozwiniętych państwach kapitalistycznych od czasu Wielkiego Kryzysu. Chodzi tu głównie o postulat ograniczenia wydatków publicznych oraz odstąpienia przez państwo od angażowania się w bezpośrednią działalność produkcyjną. Należy stwierdzić, że obydwie wymienione typy działalności państwa stały się obiektywną koniecznością na pewnym etapie historycznego rozwoju kapitalizmu, wobec niezdolności rynku kapitalistycznego do zapewnienia takiego wzrostu zarówno popytu, jak i podaży, które pozwalałyby osiągnąć "bezpieczny" dla dalszego latnienia kapitalizmu poziom zatrudnienia siły roboczej.

Jeśli chodzi o wydatki publiczne, to oddziaływały one na wzrost gospodarczy i zatrudnienie zarówno od strony popytowej (miedzy innymi poprzez rządowe zakupy dóbr i usług w sektorze prywatnym, roboty publiczne, wypłaty zasiłków dla bezrobotnych), jak i podaźowej (np. finansowanie badań naukowych i postępu technicznego). Natomiast bezpośrednia działalność produkcyjna państwa od-

działałoby głównie poprzez wpływ na stronę podażową (np. rozwijanie produkcji w tych dziedzinach, które są niezbędne dla gospodarki, lecz są zbyt mało atrakcyjne dla przedsiębiorstw prywatnych). Nie ulega wątpliwości, że zarówno wydatki publiczne, jak i działalność sektora znacjonalizowanego przyczyniły się w przeszłości w istotnym stopniu do stymulacji wzrostu gospodarczego oraz realizacji polityki wysokiego zatrudnienia czynników produkcji. Przedsiębiorstwa operowały bowiem w stosunkowo stabilnym "otoczeniu" ekonomicznym, mając w zasadzie pewność, że państwo nie dopuści do głębszych załamów koniunktury i osiągną spodziewane zyski od zainwestowanych kapitałów. Wyzwalało to optymistyczne przewidywania co do perspektyw wzrostu gospodarczego i zachęcało (przynajmniej w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych) do angażowania się w długookresowe przedsięwzięcia produkcyjne. Jak więc wydaje, podtrzymywanie optymistycznych poglądów na perspektywy wzrostu gospodarczego było niemniej ważną funkcją interwencjonizmu państwowego niż bezpośrednia regulacja popytu. Produktem ekonomicznej działalności państwa było też dość skuteczne łagodzenie zaburzeń rozwoju gospodarki kapitalistycznej, co przyczyniło się niewątpliwie do osłabienia sprzeczności klasowych, charakterystycznych dla kapitalistycznego sposobu produkcji.

Obecnie, gdy postuluje się zaniechanie działalności ekonomicznej przez państwo, pojawia się zasadnicze pytanie: czy w aktualnych warunkach, w jakich znalazła się gospodarka kapitalistyczna, wystarczy jedynie zapewnić stały wzrost podaży pieniądza, aby wypełnić lukę, jaka powstaje głównie po stronie popytowej, w wyniku redukcji wydatków państwowych. Pieniądz posiadany to jeszcze nie znaczy pieniądz wydatkowany, a przecież motorem napędowym produkcji jest sprzedaż.

Monetaryści twierdzą, że uwolnienie sektora prywatnego od "brzemienia podatkowego", zaniechanie subsydiów dla przedsiębiorstw oraz przywrócenie wolnej konkurencji doprowadzą w konsekwencji do wzrostu wydatków sektora prywatnego (crowding out doctrine), odrodzenia się kapitalistycznej przedsiębiorczości oraz wzrostu efektywności produkcji, co będzie rekompensowało spadek zamówień rządowych. Spore nadzieje wiąże się też z możliwością ograniczenia żądań podwyżek płac, w związku z ograniczeniem rządowych wydatków

na kasziki dla bezrobotnych i finansowanie innych form polityki społecznej, co wpłynęłoby na zahamowanie wzrostu kosztów produkcji i poprawę jej rentowności.

Powstaje jednak pytanie, czy działania wszystkich tych czynników łącznie zrekompensują w pełni straty w dziedzinie realnego popytu, jaki reprezentują wydatki rządowe. Biorąc pod uwagę aktualne doświadczenia gospodarki Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii wydaje się, że odpowiedź na to pytanie jest negatywna. Podejmowana w Stanach Zjednoczonych w latach osiemdziesiątych próby cięć podatkowych i ograniczenia wydatków rządowych zagroziły jednak głębokim załamaniem wzrostu gospodarczego i zmusiły rząd amerykański do zrewidowania jego polityki w tym zakresie. Podobnie wygląda również sytuacja w Wielkiej Brytanii, co w dość jednoznacznym świetle stawia samą możliwość przekreślenia obiektywnych tendencji, które w istocie zadecydowały o przetrwaniu kapitalistycznego sposobu produkcji i zastosowania postulatów socjaldemokratycznych w praktyce.

3. Neoklasyczny model slumpflacji

a podstawowa sprzeczność kapitalistycznego sposobu produkcji

Inna ważna przyczyna, która może wywierać ważki wpływ na skuteczność i przydatność w praktyce neoklasycznej koncepcji rozwiązania problemu slumpflacji, wiąże się z zawartymi w tej koncepcji przesłankami do zaostrożenia się podstawowej sprzeczności kapitalistycznego sposobu produkcji, tj. sprzeczności między kapitałem i światem pracy na tle podziału efektów z działalności produkcyjnej. Przyczyną zaostrożenia się tej sprzeczności jest kwestia ponoszenia kosztów walki ze slumpflacją. Jeżeli przeanalizuje się dokładnie założenia "nowej" polityki ekonomicznej, to nietrudno zauważyć, że cały ciężar kosztów tej polityki spada na świat pracy. Potwierdza to w całej rozciągłości praktyka gospodarcza Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii (por. tab. 1 i 2). To właśnie robotnicy muszą rezygnować z żądań podwyżek płac lub godzić się na niższą płacę. Jeżeli chcą zmniejszyć ryzyko ograniczenia produkcji przez kapitalistów i utraty pracy lub zwiększyć szansę otrzymania pracy, również świat pracy, pozbawiony stopniowo wywalczonych wcześniej zabezpieczeń socjalnych, ma dobrowolnie tolerować każdą stopę bezro-

bocia, w imię osiągnięcia iluzorycznej równowagi gospodarczej w długim okresie czasu.

T a b e l a 2

Dynamika płac realnych w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii w latach 1979-1982 (średnioroczne stopy wzrostu w %)

Wyszczególnienie	1979	1980	1981	1982
Stany Zjednoczone	0	-1,2	1,3	0,75
Wielka Brytania	3,6	4,9	2,6	0,25

Ź r ó d ł o: OECD Economic Outlook, no 29 i 31 [Paris].

Spełnienie tych warunków przez klasę robotniczą, szczególnie w tych krajach, gdzie działają silne związki zawodowe, wydaje się na dłuższą metę mało prawdopodobne. Oznacza to zaostrzenie się walki klasowej, które musi rzutować zarówno na możliwość stosowania monetaryzmu w praktyce, jak i na perspektywę stabilizacji społecznej i gospodarczej w rozwiniętych krajach kapitalistycznych. Biorąc pod uwagę ten aspekt wdrażania "nowej" polityki gospodarczej, wydaje się, że monetaryzm może być co najwyżej wytyczną programów politycznych konserwatywnych kół na Zachodzie, manifestem w ich konflikcie ze światem pracy, ale z całą pewnością nie może być podstawą konstruktywnego i skutecznego rozwiązywania złożonych problemów gospodarczych tych państw, w tym - tak istotnego problemu slumpflacji.

4. Uwagi końcowe

Nie popełnia się z pewnością dużego błędu, jeśli określa się dziesięciolecie lat siedemdziesiątych jako okres przelomowy w rozwoju gospodarki kapitalistycznej. Specyfika tego okresu polega z jednej strony na spotęgowaniu się sprzeczności i zaburzeń gospodarczych uprzemysłowionych państw kapitalistycznych, a z drugiej strony na załamaniu się dotychczasowych keynesowskich metod regulacji gospodarczej, z którymi jeszcze w latach sześćdziesiątych wiązano nadzieje na bezkryzysowy rozwój kapitalistycznego systemu.

produkcji. Ekonomia keynesowska okazała się bezsilna wobec problemów rosnącego bezrobocia i inflacji. J. M. Keynes i ci, którzy rozwinęli jego teorię, uwzględniali możliwość istnienia równowagi gospodarczej z niepełnym zatrudnieniem siły roboczej, ale w latach siedemdziesiątych okazało się, że nawet wysokie bezrobocie nie jest w stanie zapewnić stabilnej równowagi na dwóch pozostałych rynkach, tj.: rynku pieniężnym i rynku dóbr. W próżnię, która powstawała w dziedzinie metod sterowania gospodarką kapitalistyczną, wciskał się stopniowo nurt monetarystyczny i pod koniec minionego dziesięciolecia jego zalecenia zyskały prawie powszechną akceptację w kręgach rządzących na Zachodzie. Powstaje jednak pytanie: czy przyjęcie monetarystycznych zasad polityki gospodarczej może spowodować rzeczywisty postęp w dziedzinie regulacji gospodarki kapitalistycznej, czy też jest tylko wyborem z konieczności, wobec braku rzeczywistej koncepcji rozwiązania rosnących trudności świata kapitalistycznego w dziedzinie wzrostu gospodarczego i stabilizacji.

Z całą pewnością ostateczną i obiektywną odpowiedź na te pytania może dać tylko praktyka gospodarcza rozwiniętych państw kapitalistycznych. Na pełne wyniki "doświadczenia monetarystycznego" trzeba będzie jeszcze poczekać. Tym niemniej, istnieje wiele przesłanek, które pozwalają już obecnie stwierdzić, że postęp osiągnięty w latach siedemdziesiątych w dziedzinie metod regulacji gospodarki kapitalistycznej jest iluzoryczny, i że zachodnia teoria ekonomii nie potrafiła wypracować doktryny polityki gospodarczej, która w nowych warunkach mogłaby spełniać tę samą funkcję, jaką spełniał system keynesowski od czasu wielkiego kryzysu do lat sześćdziesiątych. Jaka to powinna być teoria i doktryna polityki gospodarczej? Przede wszystkim powinna ona zapewniać odpowiednią skuteczność w zwalczaniu bezrobocia i inflacji, ale z drugiej strony musi ona stanowić kontynuację keynesizmu w dziedzinie łagodzenia sprzeczności klasowych i uwzględniania interesów ekonomicznych głównych klas społecznych w kapitalizmie. Bowiem jedynie w warunkach względnej stabilizacji społecznej można w ogóle mówić o możliwości prowadzenia długofalowej, skutecznej polityki ekonomicznej. Istnieją jednak nikłe szanse, że zachodnia teoria ekonomii, która przecież stawia sobie za główny cel obronę interesów burżuazji, będzie w stanie wypracować taką teorię i doktrynę polityki gospodarczej. Z tego względu przełom lat siedemdziesiątych może

być początkiem głębszych zaburzeń zarówno ekonomicznych, jak i społecznych, które czekają świat kapitalistyczny w następnych okresach.

Jan L. Bednarczyk

PROBLEMS OF SLUMPFLATION IN THE LIGHT OF DEVELOPMENT
OF THE WESTERN THEORY OF ECONOMY IN THE SEVENTIES

The article is an attempt at determination of some causes accounting for lower than expected effectiveness of the economic policy in developed capitalist countries based on assumptions of the monetaristic theory of slumpflation. The author points at such shortcomings of this policy as: (1) errors in the very assumptions of the monetaristic theory of slumpflation, (2) contradiction between the postulates of the monetaristic trend for the economic policy and historical trends in development of capitalist economy, and (3) sharpening of a conflict of interests between the capital and the working people against the background of the monetaristic regulation of the economy.

The experience of the first years in application of monetaristic principles in the economic policy to fight unemployment and inflation seems to prove that due to a collapse of effectiveness of Keynesian principles of the economic policy in the seventies, the Western theory of economy failed to elaborate a doctrine of the economic policy, which in relation to the contemporary capitalism might perform the same function as that performed by Keynesian system in relation to capitalism of the fifties and the sixties. Such a conclusion is prompted especially by the fact that it took into account not only economic but also social effects of application of monetarism. Absence of a theoretical model describing the course of economic processes that would be adequate to the present realities, which affects undoubtedly the cohesion of the economic policy pursued in the developed capitalist countries, throws an unclear light on prospects of stability in socio-economic development of the contemporary capitalism.